

Filary nowego życia

W dzisiejszej Ewangelii Jezus dobitnie przedstawia w sposób bardzo syntetyczny trzy filary nowego życia chrześcijańskiego. Pierwszym jest postawienie Boga na pierwszym miejscu. Jezus mówi: *Kto kocha ojca lub matkę, syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien*. Jezus nie lekceważy miłości do ojca, do matki, do dzieci, bo sam najlepiej wie, że w życiu człowieka wcale nie te uczucia są najbardziej głębokie, wzniosłe, piękne i stanowiłyby fundament życia rodziny, podstawowej komórki społeczeństwa. Mówi natomiast, że na pierwszym miejscu w naszym sercu powinna być miłość do Boga, bo Jemu wszystko zawdzięczamy. Bóg Ojciec nas stworzył i podtrzymuje nasze życie, podarowując nam dzień po dniu wszystko, co istnieje i rośnie na ziemi. Bóg Syn nas odkupił stając się człowiekiem w osobie Jezusa, oddając życie za nas na krzyżu i pozostając z nami i dla nas w Eucharystii. Duch Święty, z kolei, z niezmienną cierpliwością i wytrwałością dzień po dniu nas uświęca, pomagając nam powstawać po każdym upadku. Postawienie miłości do Boga na pierwszym miejscu jest jak najbardziej sprawiedliwe i słuszne. To stanowi pierwszy filar życia chrześcijańskiego.

Drugim filarem jest miłość do człowieka. Jezus mówi: *„Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje”*, nawiązuje do tego, co powie nam w dniu Sądu ostatecznego: *„Cokolwiek uczyniliście najmniejszemu z moich braci, mnieście to uczynili”*. Bóg stał się człowiekiem w osobie Jezusa, ale identyfikuje się z każdym człowiekiem. Dlatego chce, byśmy wyrażali naszą miłość do Niego, przede wszystkim miłując ludzi. Warto pamiętać, że Bóg cieszy się z wszelkich modlitw, które odmawiamy, bo one przybliżają nas do Niego, ale oczekuje, byśmy wypełnili szczególnie to zadanie, które nam zlecił. Tym zadaniem jest: miłować każdego człowieka. Warto sprawdzić, czy pod tym względem w naszym życiu wszystko jest w porządku, czy przypadkiem wobec kogoś nie zachowujemy w sercu pretensji, czy jest ktoś, z kim w rodzinie, w sąsiedztwie, w parafii lub w pracy w ogóle nie rozmawiamy, czy może kogoś omijamy, by go nie pozdrowić. Pamiętajmy, że nie można kochać Boga, nie miłując ludzi, również tych, którzy by może nie wspierają inne opcje polityczne, mają inne poglądy, a nawet tych, którzy źle postępują. Przynajmniej powinniśmy się za nich modlić. Jest to trudne. Owszem, jest to trudne, czasem nawet bardzo trudne.

Dlatego Jezus wskazał na trzeci filar życia chrześcijańskiego mówiąc: *„Kto nie bierze swojego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien”*. Aby nas uratować od wiecznej zagłady, Jezus „nie miał lekko”. Czemu więc my mielibyśmy nie doświadczać trudności? W porównaniu z tym, co Jezus za nas wycierpiał, czym są nasze małe wysiłki w budowaniu dobrych relacji z bliźnimi, niewielka pomoc dla ludzi żyjących w potrzebie, nasze małe kroki, by kogoś przeprosić i pojednać się tam, gdzie relacja wymaga odbudowania. Zastanówmy się, czy czasem nie żyjemy, przyjmując głównie pozycję obronną? Czy nie bronimy za bardzo swoich racji, swoich programów, swoich marzeń lub większych interesów? Może mamy do tego prawo, ale pamiętajmy, że Jezus powiedział: *„Kto chce znaleźć swoje życie, straci je, a kto straci swoje życie z mego powodu, znajdzie je”*. Miłować, to dawać, a dawać to tracić. Nie da się miłować bez stracenia: czasu, pragnień, pieniędzy.... Tego, czego potrzebują inni.

Będziemy odważni i wspaniałomyślni wobec naszych bliźnich tak, jak ta kobieta, która przyjęła proroka Elizeusza. Aby go ugościć, straciła zapewne trochę z wygody i intymności życia w

swoim domu. Za to nieoczekiwanie otrzymała największą nagrodę, o której wcześniej bogała Boga: poczęcie syna. Człoto wystarczyła mała, dobre uczynki jak uśmiech, uprzejmość, jeden sms lub telefon, jakaś mała przysługa, wspólnie przeżyta Msza święta, by przybliżyć ludzi do siebie bardziej niż sobie wyobrażamy. Postawił Boga na pierwszym miejscu, miłował Boga - miłując człowieka, nie uciekał przed trudnościami, lecz brał swój krzyż, to trzy nowe filary życia chrześcijańskiego.

Warto się o nie troszczyć, bo na nich budujemy naszą wspólnotę i nasze społeczeństwo, a dzięki temu dajemy takie świadectwo, które może z czasem odnawiać nasze środowisko.

Ks. Roberto